

# Teologia małżeństwa i rodziny Jana Pawła II a nauczanie jego poprzedników

Elżbieta Wiater

**W** wielu współczesnych opracowaniach dotyczących katolickiego rozumienia małżeństwa i rodziny można się spotkać z tezą, że dopiero po Soborze Watykańskim II nauczanie Kościoła zaczęło dostrzegać i doceniać erotyczny wymiar relacji małżeńskiej. Nauczanie sprzed Soboru jest streszczane w opisach, które, dla mnie osobiście, brzmią jak opisy jansenizmu lub gnozy: „Religia otrzymała Boga, a część świecka – seks. Świeckość dostała namiętność, a Bóg czystość. Niezależnie więc od tego, czy należymy do Kościoła, czy nie – wybór, którego dokonujemy bardziej lub mniej świadomie, dotyczy wyboru pomiędzy religią a erosem” (R. Rolheiser OMI, *W poszukiwaniu duchowości XXI wieku*, Kraków 2006, s. 56, za: J. Prusak SJ, *Chrześcijańska ars amandi*, „W drodze” 1(497) 2015, s. 10). Równie surowo bywa oceniane nauczanie autorytetów takiej miary jak Augustyn („twierdził, że moralnie wartościowym jej celem może być jedynie prokreacja”; J. Prusak SJ, dz. cyt., s. 10) oraz teologii średniowiecznej („Inspirowując się Augustynem, teolodzy średniowiecza niezmiennie nauczali, że stosunki małżeńskie, których celem byłoby przeżycie obopólnej przyjemności, a nie przede wszystkim prokreacja, należy traktować jako grzech śmiertelny [według opinii rygorystów] lub przynajmniej grzech lekki, do czego przychyliła się większość teologów”; tamże).

W świetle takich stwierdzeń (pomijając ich merytoryczną poprawność czy raczej jej brak) teologia ciała Jana Pawła II wydaje się dziełem, które pojawiło się w nauczaniu Kościoła jako całkowicie oryginalne. Objawiło się w dorobku teologii niczym *Deus ex machina*, by w cudowny sposób zbawić małżonków cierpiących pod ciężkim jarzmem nerwic seksualnych wywołanych nadmiernym rygoryzmem dotychczasowego nauczania. Zajrzyjmy więc

do dorobku poprzedników Papieża z Polski i zobaczymy, na ile ta teza jest prawdziwa.

### **Inspiracja: *Humanae vitae***

Jan Paweł II we wprowadzeniu do *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich* pisze: „W pewnym sensie można nawet powiedzieć, że całokształt rozważań *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich* na temat *odkupienia ciała a sakramentalności małżeństwa* stanowi jakby rozbudowany komentarz do nauki zawartej właśnie w encyklice *Humanae vitae*”. Zresztą obszerna analiza tej encykliki Pawła VI stanowi drugą część wspomnianego zbioru katechez Jana Pawła II – Papież zanalizował w niej encyklikę poprzednika, wskazując na to, jak sakramentalność małżeństwa zmienia jego rozumienie.

Już to wskazuje, że Papież z Polski nie miał zamiaru przeczyć ani odrzucać nauczania swoich poprzedników. To stwierdzenie jeszcze mocniej wybrzmiewa, jeśli weźmiemy pod uwagę to, że wspomniana encyklika została odrzucona przez wielu teologów, a nawet wiele episkopatów, jako zbyt konserwatywna, czytając: będąca w zgodzie z dotychczasowym nauczaniem Kościoła. Punktem spornym było pozostanie przez Papieża przy tezie, że współżycie i prokreacja są ze sobą nierozzerwalnie powiązane i wszelkie próby traktowania czy przeżywania ich osobno (czemu służyć miało zastosowanie antykoncepcji) jest grzechem.

Nie chodziło o to, że współżycie dla przyjemności czy ogólnie seks małżeński jest grzechem, ale oderwanie przeżywania współżycia od obecnego w nim z natury potencjału płodności. W świetle cytatów podanych we wprowadzeniu do tego artykułu powyższe zdanie i tak wydaje się postępowe w stosunku do mrocznych czasów XIX w. i wcześniejszych. Kiedy jednak zajrzemy do encyklik dotyczących małżeństwa wydanych przez Leona XIII i Piusa XI, odkrywamy, że jeśli chodzi o oficjalne nauczanie Kościoła, wcale nie było tak mrocznie, jak chcieliby niektórzy.

### **Atak na sakramentalność małżeństwa**

Encyklika Leona XIII *Arcanum Divinae sapientiae* (1880) powstała jako odpowiedź na upowszechnianie się związków cywilnych „błogosławionych” przez przedstawiciela państwa, a nie Kościoła. Papież broni w tym dokumencie postrzegania małżeństwa

jako sakramentu, przypominając, jakie pozytywne zmiany w rozumieniu związku dwojga ludzi i ich wspólnego życia wniosło chrześcijaństwo, i jednocześnie zwraca uwagę, jakie jest katolickie rozumienie małżeństwa.

Papież wymienia cechy małżeństwa, a więc świętość (zostało ustanowione przez Boga już w raju), jedność i nierozzerwalność. Następnie wskazuje na cele sakramentu: prokreacja („Najpierw bowiem związkowi małżeńskiemu dane zostało wyższe i wznioślejsze posłannictwo niż to, które mu z natury przysługiwało; zmierzac ma ono nie tylko do utrzymania rodu ludzkiego, lecz do rodzenia dzieci Kościoła, «współmieszkańcy świętych i domownicy Boży» (Efez 2,19), «aby mianowicie rodził się, był wychowywany lud czcieli i wyznawców Boga i Zbawiciela naszego Chrystusa Pana»”); DAS 10) oraz wzajemna pomoc („Nie tylko bowiem służą one do utrzymania rodu ludzkiego, lecz nadto zapewniają małżonkom byt spokojny i możliwe na ziemi szczęście; a to w wieloraki sposób, mianowicie: przez wzajemną pomoc w potrzebach, przez stałą i wierną miłość, przez wspólność dóbr wszystkich, przez łaskę Boską, która płynie z Sakramentu”); DAS 26). Mają też pamiętać, że ich związek jest obrazem więzi Chrystusa z Kościołem (por. Ef 5, 21–33), więc swoim życiem mówią światu o wiele więcej o Ewangelii, niż sami mogą przypuszczać. Najistotniejszym w tej kwestii wymiarem jest zachowanie jedności i nierozzerwalności – Chrystus kocha Kościół nieodwołalnie i pomimo wszystko – obrazem właśnie takiej miłości mają być małżonkowie.

W tekstach źródłowych do teologii ciała znajdziemy zarówno przypomnienie wymienionych przez Leona XIII cech małżeństwa, jak i zdecydowany nacisk na jego sakramentalność. Co ważne, Jan Paweł II opiera swoją argumentację na temat małżeństwa jako sakramentu właśnie na szerszej analizie wspomnianego fragmentu z Listu do Efezjan. Nie pisze, co prawda, w tonie ostrzeżenia o negatywnym wpływie rozwodów na życie prywatne i społeczne, jak zrobił to Leon XIII, jednak temat ten powraca. Jest ujęty od strony pozytywnej, a więc pokazania, dlaczego Kościół naucza tak, a nie inaczej, i dlaczego warto zachować to nauczanie (por. Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą...*, cz. II).

Teksty wojtyliańskie zawierają też pogłębioną analizę ojcostwa i macierzyństwa oraz ich roli w życiu jednostek. Obecna

u Leona XIII teza o tym, że dzieci chrześcijańskich małżonków są zradzane przez nich przede wszystkim dla Królestwa Bożego, u Wojtyły zostaje ukazana także od strony procesów, jakie prowadzą do zrodzenia i działają w wychowaniu. Pisze on o rodzicielstwie jako pełni osobowej dojrzałości, a o procesie wychowawczym jako przemieniającym obie uczestniczące w nim strony. Czasem nie wiadomo wręcz, kto więcej na nim zyskuje, gdyż rodzice, pomagając dzieciom wzrastać do wiary, sami muszą w niej dojrzewać. Na marginesie dodam, że szczególnie cenne przemyślenia na ten temat zawiera *Promieniowanie ojcostwa*, którego lekturę z całego serca polecam.

### **Pierwsza fala krytyki katolickiego rozumienia sakramentu**

Ostrzeżenia Leona XIII zostały w dużej mierze poza Kościołem zignorowane. Od początku XX w. rozwody stały się coraz powszechniejszym zjawiskiem, a powstanie państw ateistycznych, jak ZSRR, wpłynęło na upowszechnienie się (czasem wymuszone siłowo) małżeństw cywilnych. W czasie I wojny światowej opracowano pierwszą ustandaryzowaną metodę regulacji poczęć, którą był tzw. kalendarzyk, czyli metoda Ogino-Knausa. Ponadto wojna, a dokładnie to, że zginęła podczas niej większość męskiej populacji w wieku produkcyjnym, wymusiła emancypację kobiet, przez którą tu należy przede wszystkim rozumieć konieczność podjęcia przez nie pracy zawodowej. Wszystkie te czynniki spowodowały znaczną zmianę mentalności społecznej, a to z kolei sprawiło, że także w Kościele pojawiły się głosy, by zweryfikować nauczanie dotyczące rozumienia małżeństwa.

W związku z tym w 1930 r. Pius XI wydał encyklikę *Casti connubii*, w której je przypomina. Z punktu widzenia tego artykułu warto zwrócić uwagę na to, jak Papież definiuje małżeństwo i na jakie jego aspekty kładzie główny nacisk.

Tak pisze o miłości małżeńskiej: „Przez małżeństwo łączą się więc dusze i zrastają z sobą; a zrastają się prędeej i ściślej niż ciała, nieprzemijającym afektem zmysłów i uczuć, lecz rozważnym i silnym nakazem woli. Z tego zjednoczenia dusz powstaje z rządzenia Bożego święty i nienaruszalny węzeł” (CC, wstęp). Papież akcentuje duchowy wymiar związku jako trwalszy i będący przez to wyżej w hierarchii znaczenia, ponadto już na początku pierwsza

część encykliki wskazuje na potomstwo jako pierwszy cel sakramentalnego związku. Czy oznacza to sprowadzenie współżycia jedynie do funkcji prokreacji?

Nie wydaje się, by tak było, gdyż dalej Pius XI wyjaśnia: „To wzajemne wewnętrzne kształtowanie się małżonków, ten wytrwały wysiłek ich do udoskonalenia się, można, jak uczy Katechizm Rzymski, nazwać z bezwzględną słusnością najważniejszym czynnikiem i celem małżeństwa, **byleby go się nie brało w rozumieniu ciaśniejszym jako instytucji do należytego rodzenia potomstwa i do wychowania go, lecz w rozumieniu szerszym jako wspólność całego życia. Z miłością tą trzeba koniecznie pogodzić wszelkie prawa i wszelkie obowiązki małżeńskie, tak by nie tylko sprawiedliwość, lecz i miłość była prawidłem nakazu Apostoła: «Mąż niechaj żonie powinnośc oddaje, także też i żona mężowi» (1 Kor 7, 3)» (CC 2b; podkr. EW).**

Zgodnie z tymi stwierdzeniami małżeństwo opiera się na decyzji woli, jego celem podstawowym jest prokreacja (rozumiana także jako wychowanie potomstwa, por. CC I 1), jednak tym, co ożywia i nadaje dynamizm oraz jest ostatecznym dobrem wpływającym z zawarcia sakramentu, jest wspólny wzrost. Istotą tego sakramentu jest wspólnota życia, i to rozumiana głęboko, bo aż duchowo, ta zaś nie jest możliwa bez miłości, także tej wyrażanej na sposób fizyczny, przez współżycie (czy też „oddanie powinnośc”, jak to ujmuje św. Paweł).

W katechezach środowych Jana Pawła II bardzo mocno wybrzmiewa prawda o jedności małżonków i opisany zostaje, za pomocą narzędzi zaczerpniętych z fenomenologii, proces jej tworzenia i jego wpływ na kształtowanie się mężczyzny i kobiety jako osób. W proces ten wpisana jest także seksualność, a właściwie nadaje ona dynamizm temu wzrastaniu. Dzięki odmienności płci, za sprawą której możliwa jest wzajemna fascynacja, Ewa i Adam odkrywają nie tylko drugiego, ale także siebie. Obecność drugiej płci pozwala im zobaczyć w sobie samych te aspekty osobowości, do których w inny sposób nie mieliby dostępu. Ona także prowadzi do pełni, która realizuje się w doświadczeniu macierzyństwa i ojcostwa. Tym samym aspekt prokreacji jest głównym celem małżeństwa, jednak najistotniejszym pozostaje jedność i dokonujące się w niej wzrastanie obojga.

Warto wskazać na jeszcze jeden fragment encykliki Piusa XI, który w pismach wojtyliańskich doczekał się szerszej analizy. Chodzi o rozumienie relacji między mężem i żoną: „Nowożytni nieprzyjaciele małżeństwa posuwają się jeszcze dalej. Wzajemną trwałą miłość, podstawę szczęścia małżeńskiego i źródło najgłębszej radości zastępują jakąś przypadkową harmonią usposobienia i równości charakteru; nazywają to sympatią. Z zanikaniem sympatii rozluźnia i rozpada się jednocześnie to stadło, które stało tylko sympatią” (CC II 2b).

W *Miłości i odpowiedzialności* Karol Wojtyła przeprowadził fenomenologiczną analizę miłości. Tak opisuje tam fenomen, o którym pisał Pius XI: „Słabość sympatii leży w tym, że bierze ona w posiadanie uczucie i wolę człowieka, często niezależnie od obiektywnej wartości osoby, do której się zwraca. Wartość uczucia zastępuje poniekąd wartość osoby (przedmiotu sympatii)” (K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1986, s. 83). Ponownie więc mamy do czynienia nie tyle z odejściem od nauczania poprzednich Papieży, co z ich rozwinięciem i próbą przełożenia na język duszpasterski i bardziej współczesny pokoleniu Wojtyły.

Jako Papież wyprowadzi on wnioski duszpasterskie i pogłębi także następujący fragment z *Casti connubii*: „Tam zaś, gdzie wskutek przekształcenia życia gospodarczego także społeczne i gospodarcze warunki zamężnej niewiasty pewnym uległy zmianom, władze publiczne powinny prawa małżonek dostosować do warunków i potrzeb współczesnych, uwzględniając wszakże wrodzoną psychiczną odrębność niewiasty, czystość obyczajów i wspólne interesy całej rodziny” (CC 2b). W swoich dokumentach poświęconych roli kobiety (list apostolski *Mulieris dignitatem*, List do kobiet z 1995 r., fragmenty dokumentów skierowanych do rodzin) Papież wyraźnie wskazywał, że we współczesnej rzeczywistości społecznej kobiety mają bardzo ważną rolę do odegrania także w świecie polityki i ekonomii, dlatego nie powinno ich tam zabraknąć. Nie może to, oczywiście, dźbiać się kosztem rodziny, jednak zachęta do podjęcia aktywności zawodowej lub chociażby w ramach wolontariatu jest mocna.

Tym, co różni *Casti connubii* i *Humanae vitae*, a co za tym idzie, nauczanie Jana Pawła II, jest stosunek do naturalnego planowania rodziny. Pius XI dopuszcza jedynie czasową wstrzemięźliwość,

z nieufnością (mówiąc delikatnie) podchodząc do planowania poczęć. Paweł VI wykorzysta to niedopowiedzenie i dopuści stosowanie na określonych warunkach naturalnych metod planowania rodziny (por. CC II 1a oraz HV 10), które opierają się właśnie na czasowej wstrzemięźliwości dostosowanej do dynamiki cyklu kobiety. Jan Paweł II, z jednej strony wyraźnie potępiając stosowanie antykoncepcji, będzie wspierał promowanie naturalnych metod planowania rodziny.

### **Wnioski**

Nauczanie Jana Pawła II pod wieloma względami nie tylko nie jest zaprzeczeniem dotychczasowego nauczania Kościoła, co jego wyraźnym pogłębieniem. Dotyczy to także kwestii najbardziej dyskusyjnej – tematu współżycia małżeńskiego i jego powiązania z prokreacją. Tym, co jest szczególnie cenne w jego wkładzie w teologię, jest przedstawienie źródeł i procesów duchowo-psychicznych, które uzasadniają wizję małżeństwa w nauczaniu Kościoła. Treści wojtyliańskich analiz pokazują, jak głęboko ta doktryna jest zgodna z naturą człowieczeństwa, szczególnie jej sakramentalnym wymiarem – człowieka jako obrazu i podobieństwa Boga w świecie. Wykazują także, w jaki sposób i jak głęboko rani samego siebie człowiek, który nie idzie za tym nauczaniem.

Ani u Leona XIII, ani u Piusa XI, a tym bardziej u Pawła VI nie znajdziemy negacji współżycia małżeńskiego. W *Casti connubii* przeczytamy wręcz, że „Nie można i tych małżonków pomawiać o występki przeciw porządkowi przyrodzonemu, którzy z praw swoich w naturalny i prawidłowy sposób korzystają, chociaż się już potomstwa spodziewać nie mogą dla powodów naturalnych czy to wieku, czy też innych jakichś ułomności. Małżeństwo bowiem i używanie go obejmuje jeszcze drugorzędne cele, jak wzajemną pomoc, wzajemną miłość i uśmierzenie pożądliwości. Do tych celów wolno małżonkom dążyć, jeśli tylko przestrzegają prawidłowości owego aktu i podporządkowują go celowi pierwszemu” (CC II 1a). I tym tropem wiernie podąży refleksja posoborowych Papieży, zarówno Pawła VI, jak i Jana Pawła II. Może dlatego z uporem będzie się ją opatrywać etykietką „konserwatywna”, chociaż tak naprawdę jest po prostu niezmienna. ■